

Niezwykłe obrazy  
malowane na wodzie  
i finezyjne kompozycje  
z arabskich liter.

## Dwa spotkania ze sztuką turecką

**D**zięki Instytutowi Yunusa Emre, instytucji promującej na świecie język i kulturę turecką, w lutym i marcu br. miłośnicy Orientu mieli okazję poznać bliżej dwa rodzaje tradycyjnej sztuki tureckiej: *ebru*, czyli tzw. „malarstwo na wodzie” oraz kaligrafię i iluminację. Jako że w obu tych wypadkach sztuka łączy się z pismem i książką, idealnym miejscem do zaprezentowania dzieł było Archiwum Główne Akt Dawnych na warszawskim Nowym Mieście.

Pierwsza wystawa, otwarta 17 lutego, prezentowała dzieła Alparslana Babaoğlu, współczesnego mistrza kunsztu barwienia papieru *ebru*. Choć Turcy nie byli wynalazcami tej metody, znanej na Wschodzie od wieków i stosowanej od Japonii po Iran, to oni jednak udoskonalili

Goździk, jeden z tradycyjnych motywów sztuki tureckiej, na *ebru* mistrza Alparslana.



Fot. A. Sulimowicz

ją i wprowadzili na prawdziwe wyżyny sztuki. Na czym polega *ebru*? Jest to metoda przenoszenia płynnych barwników z powierzchni wody na papier i wytwarzania wielobarwnych marmurkowych deseni. Wodę zagęszcza się i nadaje jej lepkość poprzez dodanie specjalnych substancji, najczęściej gumy trąbkantowej. Po wleciu do prostokątnego naczynia wielkości takiej jak kartka papieru, która ma być barwiona, pędzlem z końskiego włosia nanosi się na jej powierzchnię uprzednio przygotowane barwniki. W klasycznej *ebru* były to substancje mineralne, ucierane na proszek i mieszane z wodą oraz kilkoma kroplami... żółci wołu. Unoszące się na powierzchni farby tworzą barwne plamy, lecz kolory nie mieszają się ze sobą. Cienkim patyczkiem, igłą czy grzebieniem można je „rozciągać”, układać w fale, spirale, formować w rozmaite kształty. Następnie wystarczą nakryć wszystko kartką, by barwniki wsiąkły w papier, po czym zdjąć ją i wysuszyć. Na arkuszu powstaje „marmurkowy” wzór – za każdym razem nieco inny, bo unoszące się na wodzie pigmenty lekko zmieniają położenie.

Mozna w ten sposób stworzyć nie tylko fantastyczne desenie z barwnych fal, oczek czy żyłek, lecz także motywy kwiatowe: tulipany, goździki, hiacynty, stokrotki, bratki. Również tego rodzaju dzieła można było obejrzeć na wystawie. Dekoracje mają często symetryczny układ – papieru *ebru* używano bowiem do wyklejania okładek książek, ten sam motyw powtarzał się na wewnętrznej stronie okładki i pierwszej karcie. Marmurkowy papier chętnie stosowano także w kaligrafii – kartkę przed położeniem na wodzie pokrywano w wybranych miejscach substancją, która nie pozwalała wchłonąć barwnika. Powstawały w ten sposób puste pola, na których *hattat*, czyli kaligraf, wykonywał później napisy.

I to kaligrafia właśnie była tematem drugiej wystawy, otwartej w tym samym miejscu 3 marca br. Pokazano na niej prace pochodzące z kolekcji gromadzonej przez instytucję

finansową Albaraka Türk. Były to zarówno kopie klasycznych dzieł kaligrafii osmańskiej, jak i oryginalne kompozycje współczesnych mistrzów trzcinowego piórka. Podczas wernisażu zebrani mieli okazję dowiedzieć się więcej o niezwyklej sztuce arabskiej kaligrafii z ust małżeństwa specjalistów w tej dziedzinie, prof. Dermana Uğura i prof. Çiçek Uğur.

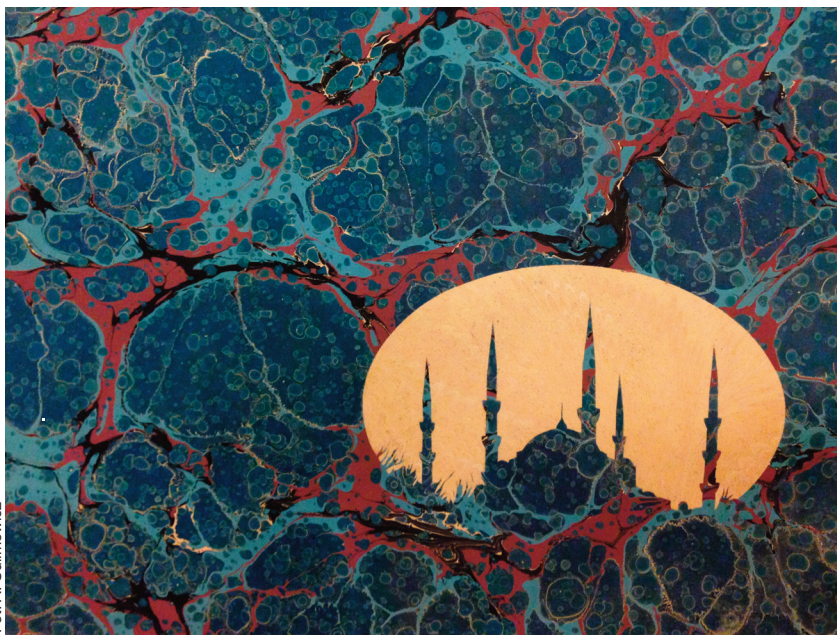
Obowiązujący w islamie zakaz sporządzania wizerunków istot żywych przyczynił się do niezwykle bujnego rozwoju ornamentyki, a jednym z jej najważniejszych elementów było pismo arabskie. Kaligrafię w świecie muzułmańskim zwykło się uważać za królową sztuk. Turcy zetknęli się z nią po przyjęciu islamu w X wieku, ale dopiero po zdobyciu Konstantynopola w 1453 r. stworzyli własną jej szkołę, która rozwijała się aż do XX w., gdy reforma Mustafy Kemala Atatürka zastąpiono w roku 1928 alfabet arabski łacińskim. Dziś dawna sztuka odradza się i coraz więcej Turków poszukuje w harmonijnych krzywiznach arabskich liter estetycznych i duchowych doznań, sposobu artystycznego wyrazu.



W osmańskiej kaligrafii stosowano wiele duktołów, czyli krojów pisma. Do najpopularniejszych należały *sülüs*, *nesih*, *muhakkak*, *reyhani*, *rika*, a także pochodzący z Persji *nastalik*, dobrze nadający się do zapisu języka tureckiego. W korespondencji urzędowej używano specjalnego duktu *divani*. Kaligraficznie pisano nie tylko książki i fermany, ale także różnego rodzaju napisy łączące funkcje informacyjne z dekoracyjnymi. Tablice z wykaligrafowanymi cytatami z Koranu, modlitwami, sentencjami były wieszane na ścianach w meczetach i domach, stanowiąc swojego rodzaju ekwiwalent europejskich obrazów. Przykładem mogą być tzw. *hilye*, napisy sławiące fizyczne i duchowe zalety Proroka – takie inskrypcje sporządzone duktem *nesih* również pokazano na wystawie.

Specyficznym rodzajem dzieła kaligraficznego była *tuğra*, swojego rodzaju „podpis” sułtana, kompozycja złożona z imienia władcy, imienia jego ojca, tytułu (np. *han* ‘władca’ czy *muzaffer* ‘zwycięzca’) oraz krótkiej modlitwy za jego pomyślność.

Pisano trzcinowym piórkiem. Jego szerokość zależała od duktu pisma i wielkości inskrypcji – duże napisy, widoczne z daleka, sporządzano w odmianie *celi* (czyt. *dželi*) ‘wyraźny’, np. *celi sülüs*, *celi talik*. Piórko przycinano specjalnym nożykiem (*kalemtraş*) na podkładce (*makta*)



Fot. A. Sulimowicz

z drewna, z wstawioną płytką z masy perłowej lub kości słoniowej. By nie ułamało się albo nie stępiło, uderzając o dno kałamarnicy (*hokka*), do naczynia wkładano kłębuszek jedwabnej przędzy. Atrament (*mürekkep*) przygotowywano z sadzy. Kolorowe tusze były stosowane rzadziej. Używano też złotego, zrobionego z rozartego na proszek szczerzego kruszcu – dzięki temu nawet najdawniejsze wykonane nim inskrypcje nie tracą nic ze swego blasku mimo upływu stuleci.

Ten arkusz *ebru* zdobi sylwetka Błękitnego Meczetu w Stambule.

Otwarcia wystaw dokonali dr hab. Öztürk Emiroğlu, dyrektor Instytutu Yunusa Emre i dr Hubert Wajs, dyrektor AGAD.



Fot. Instytut Yunusa Emre

Lustrzane kaligrafie typu *müsenna* wzbudziły zainteresowanie zwiedzających.

Papier, na którym powstawały kaligrafie, musiał być specjalnie przygotowany. Jego powierzchnię wygładzano i nabłyszczano, pokrywając ją specjalną zaprawą na bazie najcenniejszej białka jajek, ale używano do tego też różnych innych substancji, jak na przykład sok z arbuza. Podłoże było tak zaimpregnowane, że w razie pomyłki można było napis po prostu zetrzeć palcem. Dokumenty urzędowe pisano jednak na papierze niewygładzonym, w który atrament mógł wsiąknąć – tego, co zapisano, nie można już było w żaden sposób wymazać.

Na wystawie pokazano przykłady kaligrafii typu *müsenna*, czyli lustrzanych, gdzie lewa strona kompozycji stanowi odbicie prawej. Tworzono je w następujący sposób: po prawej stronie arkusza kreślono napis, po czym papier składano na pół i delikatnie nakładając szpilka, zaznaczano tekst na lewej połowie. Potem zgodnie z zaznaczeniami wykonywano drugą część napisu.

Odczytanie kaligrafii wymaga nie lada wprawy, w tej sztuce bowiem na pierwszy plan wysuwają się walory estetyczne, dlatego litery, wyrazy są często przesuwane, grupowane, przeplatane ze sobą w nietypowy sposób. Kompozycje wpisane są w okrąg, owal, kształt kropli, czasem przyjmują fantastyczne formy ptaków czy owoców.

Gdy kaligraf skończył pracę, książkę czy panel z inskrypcją należało jeszcze odpowiednio ozdobić, by mogły w pełni cieszyć oko.

Wernisaż uświetnił występ zespołu Naneli Lale wykonującego klasyczną muzykę osmańską.



Fot. A. Sulimowicz



Fot. A. Sulimowicz

Sztuka iluminacji zwana *tezhip* ma w Turcji tradycję równie długą, co sama kaligrafia. Do iluminowania używano farb nanoszonych pędzelkiem o cieniutkim zakończeniu. Iluminator, czyli *müzehhip* domalowywał nim stylizowane roślinne motywy, tworzące obramowania, medaliony. Oprócz farb kolorowych chętnie posługiwano się złotą, a także drobnymi płatkami złota, którymi posypywano papier pokryty uprzednio białkiem jajka.



Goście obu wernisaży mieli zapewnioną ucztę nie tylko dla oczu, ale i uszu. Pierwszy uświetnił występ zespołu Naneli Lale wykonującego na tradycyjnych instrumentach klasyczną muzykę turecką. W swoim repertuarze ma on między innymi utwory Alego Ufkiego Beya, czyli... Polaka, Wojciecha Bobowskiego, siedemnastowiecznego muzyka, dyplomaty i tłumacza na sułtańskim dworze. Podczas otwarcia drugiej wystawy swe umiejętności zdemonstrował chór Nihavend specjalizujący się również w klasycznym repertuarze, występują-

cy w nader międzynarodowym składzie, a mianowicie złożony z pań z Polski, Ukrainy, Iranu i Pakistanu. Urokliwa pieśń „Uyan Ey Gözlerim Gafletten Uyan” (Zbudźcie się, moje oczy, zbudźcie z roztargnienia), skomponowana przez Alego Ufkiego do słów wiersza napisanego przez sułtana Murada III, porwała do śpiewu turecką część widowni.

Prezentowane na obu wystawach przykłady *ebru* i kaligrafii wzbudzały podziw zwiedzających egzotycznym wdziękiem i starannością wykonania. I zapewne u niejednego budziły myśl: ach, jakby tak mieć to, czy tamto u siebie w domu... Nabyć, niestety, dzieł nie było można, ale kto kreatywny, może przygotować własne „marmurki” czy osmańskie sentencje – Instytut Yunusa Emre organizuje kursy *ebru* i kaligrafii. Warto więc zaglądać na fanpage tej instytucji: <https://www.facebook.com/yeevarsova>. I odważyć się spróbować swoich sił w tradycyjnej sztuce tureckiej.

Anna Sulimowicz

Przykłady kaligrafii z kolekcji Albaraka Türk, *A Selection of Works of Turkish Calligraphy*, Yunus Emre Enstitüsü, Istanbul 2016.



Fot. A. Sulimowicz